

# DLACZEGO TRYBUNAŁ JEST WAŻNY

**– Nigdy dosyć powtarzania, że Trybunał Konstytucyjny nie może stracić się sprawą drugorzędną. Nie miejmy złudzeń: eliminacja sądu konstytucyjnego i brak sądowej kontroli nad tym, co robi „19-procentowy suweren”, uderzają w nas wszystkich – obywateli – pisze prof. prawa Tomasz Tadeusz Koncewicz\***



TOMASZ TADEUSZ  
KONCEWICZ

Trzydzieście urodziny Trybunału Konstytucyjnego to dobra okazja do przypomnienia, dlaczego sąd konstytucyjny jest kluczowym elementem demokracji liberalnej i kultury konstytucyjnej opartych na rządach prawa, równowadze między władzami i szacunku dla ograniczeń, które na rządzących nakłada prawo.

## Skąd przychodzi TK?

Historia polskiego TK dowodzi, że dzięki zróżnicowanemu składowi i pozycji wypracowanej przez kolejne generacje sędziów, udało mu się dobrze wypełniać misję powierzoną przez demokratyczne państwo prawne. Dotyczyło to zarówno trudnego okresu, bezpośrednio po powołaniu do życia w 1986 r., dramatycznej transformacji ustrojowej oraz budowania państwa prawa „z niczego” po 1989 r., jak i konstytucyjnej rewolucji wywołanej przez przystąpienie Polski do UE w 2004 r.

Powołanie TK w 1986 r. spotkało się z różnymi ocenami krytycy wskazywali, że sąd z ograniczonymi uprawnieniami miał być elementem legitymizującym istniejący system władzy, jako taki nie miał realnych możliwości kwestionowania działań reżimu. Z drugiej jednak strony, zarzuty te zostały weryfikowane przez praktykę i wczesne orzecznictwo TK. Już w maju 1986 r. TK wydał pierwszy wyrok i od razu było to rozstrzygnięcie o olbrzymim praktycznym znaczeniu. Stwierdzając niekonstytucyjność rozporządzenia, TK podkreślił, że akty wykonawcze do ustaw nie mogą regulować sfery praw i obowiązków jednostek, co wówczas było powszechnie przyjętą i akceptowaną praktyką. W ciągu pierwszych trzech lat TK konsekwentnie stwierdzał niekonstytucyj-

ność przepisów wydawanych przez władzę wykonawczą i budował swój kapitał jako instytucja, która egzekwuje, na tyle, na ile jest to możliwe w realiach politycznych tamtych czasów, Konstytucję. Reżim wkrótce zrozumiał, że nie jest w stanie do końca kontrolować sądu, który krok po kroku zdobywał coraz większą niezależność.

Okazało się to kluczowe w 1989 r., ponieważ wówczas elektrywny sąd konstytucyjny był już postrzegany jako podstawa budowania państwa prawa w nowych realiach politycznych, społecznych i gospodarczych. Po 1989 r. zmiany konstytucyjne miały charakter stopniowy, a TK musiał odnaleźć swoje miejsce w wolnej Polsce. Okres 1990-1997 można nazwać „heroicznymi”, ponieważ wówczas orzecznictwo położyło podwaliny państwu prawnemu. Skonfrontowany z brakiem tekstu konstytucyjnego (nowa Konstytucja została przyjęta dopiero w 1997 r.), TK sam musiał rekonstruować „sądową konstytucję” która minimalizować brak tekstu konstytucyjnego. Innej opcji po prostu nie było. Sprawy wpływały i trzeba było je rozstrzygnąć w najlepszy sposób.

Orzecznictwo w szczególnej wagie przywiązywało uwagę do interpretacji nowej klauzuli państwa prawnego i odwoływało ją, jako źródło bardziej szczegółowych zasad nowego państwa wprost w tekście, jak zakaz działania prawa wstecz, ochrona praw nabytych, nakaz proporcjonalnej ingerencji przez państwo w sferę autonomii jednostki czy ochrona uzasadnionej jednostki czy ochrona uzasadnionej jednostki. Wracałismy więc do Europy z mocnym sądem konstytucyjnym, a fundamenty orzecznictwa z okresu heroicznego były drogowskazami i źródłem kontynuacji dla kolejnych generacji sędziów.

Gdy nowa Konstytucja została w końcu przyjęta, nikt nie miał żadnych wątpliwości, że TK musi być elementem polskiego państwa konstytucyjnego. Głosy niezadowolone z orzecznictwa polityków obawiających się zby-

dużego wpływu TK, nigdy nie znalazły odzwierciedlenia w próbie malfstromowania przy nim. Tak było do czasu wyborów w 2005 r. i następującego po nich dwuletniego okresu rządów PiS, LPR i Samoobrony. Wówczas mieliśmy przedsmak tego, czego jesteśmy świadkami obecnie: kompletnie zmienianej narracji konstytucyjnej. Po raz pierwszy od 1989 r. TK stał się instytucją wrogą, którą trzeba zwałczyć *per fas et nefas* (wystarczy przy pomocy niechlubną „rozprawę leżącą w sprawie Justycznej”, gdy sędziowie orzekający byli szanowani rzekomo kompromitującymi materiałami z IPN). W tej nowej narracji sąd konstytucyjny przeszedł w realizacji projektu IV RP, był instytucją, która czyni ten projekt niemożliwym (sąd ukłuy wówczas termin „imposybilizm prawny”).

Przedwcześnie wybory parlamentarne w 2007 r. przywróciły stan sprzed 2005 r., gdy powszechnie konstytucyjności była powszechnie uznana i respektowana cecha ustrojowa III RP. Dziś historia zatacza koło, ponieważ wiemy, co wydarzyło się w ciągu ostatniego roku...

## Po co nam sąd konstytucyjny?

Podstawowym atybutem sądu konstytucyjnego w społeczeństwie pluralistycznym jest refleksyjność rozumiana jako odzwierciedlenie i branie pod uwagę różnorodnych postaw, interesów i stanowisk oraz uniejętne (co nie znaczy wolne od błędów) roztrąsanie zai przeciw każdego z nich. TK głosem swoich sędziów w występach jako konstytucyjny strażnik i dyplomata w jednym, kalkuluje, aktywuje i adaptuje się (podkreślam, że nie oznacza to, iż „ulega”) do politycznej rzeczywistości. Tak jak Sejm musi nauczyć się żyć z sądem konstytucyjnym spoglądającym mu przez ramię, tak „sąd konstytucyjny - polityczny gracz” musiał nauczyć się wobec Parlamentu roli zarówno słuchacza, jak i rozmownicy oraz wiedzieć, kiedy jest czas słuchania i wycofania, a/ kiedy mówienia i przejmowania inicjatywy.

Dla każdego sądu konstytucyjnego otoczenie polityczne jest normalnym otoczeniem, w którym taki sąd funkcjonuje i z którym jest nierozdzielnie związane. Nie chodzi jednak tylko o to, że sąd konstytucyjny kształtuje politykę, ale o to, jak polityka kształtuje sąd i determinuje jego orzecznictwo wyborcy. Nie oznacza to także, co należy mocno podkreślić, że w tym procesie sędziowie konstytucyjni stają się politykami. Gdy o TK mówimy „sąd polityczny”, opisujemy po pro-



SŁAWOMIR KAMINSKI

stu rzeczywiisty stan rzeczy, w którym wyroki sądu konstytucyjnego mają konsekwencje polityczne, wpływają na proces polityczny i coraz częściej rozstrzygają kontrowersyjne kwestie o charakterze społeczno-politycznym.

Sądy konstytucyjne nie są powoływane, aby być sojusznikami jakiegokolwiek władzy. Gdyby tak miało być, byłoby to zaprzeczeniem sensu ich istnienia, czyli kontrolera i cenzora tejże władzy. Każda władza chciałaby w sądzie widzieć instytucję jedynie aprobującą jej pomysły, ale wtedy oznaczałoby to, że taki słaby sąd konstytucyjny nie spełnia swoich funkcji i w ogóle nie byłby potrzebny. Sąd konstytucyjny, który uchyla niekonstytucyjne przepisy prawa, jest sądem mocnym i mocą demokracji i praw konstytucyjnych, na straż których stoi. Dzięki sądowi konstytucyjnemu prawa zagwarantowane w Konstytucji mają charakter realny, ponieważ rządzący nie przejdą testu konstytucyjności.

Prawdziwa demokracja konstytucyjna, a nie demokracja oparta wyłącznie na suwerenności parlamentu, to taka, w której mniejszość korzysta z ochrony prawnej w formie pisanej konstytucji, której większość nie może zniżyć ani osłabiać. TK mamy właśnie po to, aby nam o tym wszystkim przypominać.

## Co dalej?

Zaden sąd nie może uznawać się za bezbłędny i wolny od krytycznej oceny. Jest tak, gdyż każdy akt sądownictwa przez sędziów, jest jednocześnie poddaniem w tryb sędziów pod osąd świata zewnętrznego. Sędziowie polskiego TK, zarówno dzisiejsi, jak i wczorajsi, zdają sobie sprawę, że stale są poddawani takiemu testowi i ocenie. Zapominając o pewnych orzecznictwach pokłonicach i niejasnościach (któich nie popamiętam), globalna ocena orzecznictwa polskiego TK wypada zdecydowanie pozytywnej i zasługuje na szacunek, sam zaś TK był do niedawna wskazywany jako dowód sukcesu polskiej transformacji ustrojowej.

Historia polskiego TK pokazuje, że jego przetrwanie i sukces były wynikiem dwóch procesów: „ryślenia długofalowego (trudniejszego) i ortekcji z perspektywy „tu i teraz” (łatwiejszego, bo skłupionego na konkretnej sprawie). Nasz TK nigdy nie był sądem zamkniętym tylko w „tu i teraz”, ale rozumiał wagę pytania o to „co dalej”. Mimo zawrowań historyczno-ustrojowych miał odnależć się w stale zmieniającej się rzeczywistości prawnej i społeczno-gospodarczej oraz wytrwale budował

kapitał pozwalający nie tylko przetrwać, ale i patrzeć w przyszłość.

Dziś jest to wszystko stois pod znakiem zapamiętania, a sam TK znalazł się w krytycznym momencie swojej instytucjonalnej historii. Rządząca w Polsce większość chce widzieć w sądzie biernego i słabego potakiwacza, podczas gdy zaden sąd konstytucyjny nie jest po to, aby ślepo aprobować wybory elementarnego i nieracjonalnego ustawodawcy. Jego zadaniem jest efektywnie chronić prawa i wolności konstytucyjne obywateli i przypominać rządzącej większości o granicach, których nie może przekroczyć w pogoni za kolejnym szczytem. Ta ostatnia uwaga nabiera szczególnego znaczenia dzisiaj, ponieważ bezwzględne rozprawianie się z TK dowodzi bolesne, że w Polsce wybory demokracji są cały czas traktowane jako tożsame z demokracją, a mandat uzyskany z wyborów jest rozumiany jako polityczne *carte blanche*. Tymczasem w Europie doświadczonoj jak niggdzie przez totalitarny, demokracja jest czymś znaczącym więcej niż aktem oddania głosu przy urnie.

Jednym z mitów zalozycielskich powojennej Europy było „nigdy więcej” i w tym celu demokracja miała być rozumiana jako nakaz respektowania fundamentalnych wartości i zasad systemowych przez rządzącą większość, jak prawa człowieka, niezawisłość sądów, czy praw mniejszości. To wobec właśnie tych elementów sąd konstytucyjny ma do spełnienia funkcję gwarantującą. Pamięajmy, że państwo i parlament zawierzone przez chwilową większość parlamentarną odchodzą, ale idea „państwa prawa” i sąd konstytucyjny zostają. Dlatego Polska obywatelska powinna z dumą świętować: 30. urodziny sądu, który nam Polakom się udat. Ta Polska nie może ślepo akceptować sloganów, że władza działa łaskawie w „interese” obywateli i walcy w ich imieniu z (tu cytując) „sędziami, którzy są upiornymi przeczściami”. Nigdy nie może zapominać, że polska demokracja jest demokracją liberalną, a nie tylko większośćową, a istnienie silnego i niezależnego od jakiegokolwiek władzy, sądu konstytucyjnego jest zawsze sprawą fundamentalną. Musi być przedmiotem naszej „prawdźwie pałtologicznej troski” dzisiaj i jutro. ●

\* Tomasz Tadeusz Koncewicz – profesor prawa, adwokat, kierownik Katedry Prawa Europejskiego i Komparatystryki Prawniczej UG, w roku akademickim 2015-2016 Fulbright visiting professor na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley

## NEKROLOGI TRÓJMIASTO

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość, że w dniu 11 października 2016 roku zmarł

### Zbigniew Sulek

Służył nam swoją bogatą wiedzą i doświadczeniem realizując specjalistyczne zajęcia ze studentami oraz pełniąc rolę konsultanta w wielu pracach badawczych

### Żonie i Rodzinie

składamy  
wyrazy głębokiego współczucia

Pracownicy Zakładu Toksykologii i Środowiska GUMed

www.nekrologi.wyborcza.pl/3353177